

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.  
miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego mniejsze — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły.

Administracja.

## Sprawa ludowa.

Olbrzymie znaczenie sprawy ludowej dla naszego narodu stało się teraz powszechnie u nas znanem. Nie będziemy dlatego mówić o jej znaczeniu, chcielibyśmy się tylko z czytelnikami podzielić kilkoma uwagami, które się nam pod tym względem nasunęły:

Między tak zwaną inteligencją, a całą masą chłopów istnieje jeszcze u nas, tak jak w większej części Europy, ogromny przedział. Takiego przedziału nie widzimy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Inteligencja europejska przewyższa znacznie wykształceniem swem inteligencję amerykańską, ale niższe warstwy ludności tamtejszej mają o wiele wyższe wykształcenie, niż nasi chłopci.

Naród nasz dzieli się jeszcze dotychczas przedewszystkiem na dwie warstwy: 1) na wykształconych (inteligencję), 2) na niewykształconych. Warstwy te były ciągle w sobie zamknięte i sobie obce, każda z nich miała osobny swój świat myśli, wyobrażeń i dążeń. A syn chłopca, gdy osiągnął wyższy stopień wykształcenia, zwykle czuł się obcym w świecie chłopskim. Wykształconych mieliśmy tysiące, a obok nich milionowe zastępy, prawie ciemne.

O ile szkoły średnie i wyższe w Galicji prawie zupełnie odpowiadały swemu zadaniu, o tyle nie spełniały tego zadania szkoły ludowe. Nie mówiąc o Królestwie Polskiem mamy tylko w Galicji szkół ludowych polskich przeszło 3000. Wychodzili z nich dotychczas chłopci, którzy umieli z trudnością czytać, pisać, rachować, i dlatego należeli ciągle do ciemnej, nieoświeconej warstwy społeczeństwa.

I chłopci ci odczytywali książeczki do nabożeństwa dosyć pilnie w niedziele i święta podczas nabożeństwa, innych książek zwykle nawet nie oglądali.

Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, należałoby albo obniżyć ogólny poziom wyższego i średniego wykształcenia tak, żeby ów przedział zmniejszył się, albo podnieść poziom wykształcenia ludu. O pierwszym nie ma mowy; drugie dążyć się osiągnąć, gdyby urządzono u nas szkoły ludowe w podobny sposób, jak n. p. w Stanach Zjednoczonych. Plan nauki, rozkład przedmiotów, metoda nauczania powinny ulegć zmianie. Ma się rozumieć, że nie byłoby potrzeby całego systemu przenosić do nas, chodzi o to, aby szkoły ludowe nasze wydały takie rezultaty, jakie wydają amerykańskie.

U nas powinna przedewszystkiem nastąpić przynajmniej taka reforma szkół ludowych, by one, podobnie jak szkoły japońskie, mogły wydawać młodzież uświadomioną, narodową. Uświadomienie narodowe zbliżyłoby do siebie obie warstwy, wykształconych i niewykształconych tak znacznie, iż przedział między nimi zmalałby ogromnie. W Austrii istnieje przymus szkolny. Rozpoczyna się z ukończeniem osmego roku i trwa przez lat 8, w Galicji lat 6, względnie 7.

Szkola ludowa powinna otrzymać piętno narodowe, wychowywać w duchu naszych ideałów narodowych. Jestto sprawa ogromnej wagi, na którą ciągle powinno się zwracać

baczną uwagę. Reforma szkolnictwa ludowego najpewniej i najprędzej przyczynić się może do uświadomienia narodu.

Kiedy u nas w osmiastym wieku chciano ratować Polskę, zwrócono się wtedy najpierw do młodzieży i nastąpiła reforma szkolnictwa; zainicjował ją Konarski, przeprowadziła komisja edukacyjna i dopiero pokolenie wychowane w tych szkołach wydało twórców Konstytucji 3-go maja.

Starsi nie łatwo zmieniają przekonania, czasem tylko agitacja i to chwilowo może ich poruszyć.

(C. d. n.)

## Budżet Rady powiatowej w Sanoku.

(Dokończenie).

Po uchwaleniu preliminarzy: funduszu powiatowego na rok 1905, funduszu pow. dróg gminnych i drogi powiatowej Rymanów-Haczów zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Posadzie olchowskiej postanawiającą przeznaczyć resztę pozostałą z funduszu budowy szkoły, na pokrycie kosztów budowy domu gminnego. Na wniosek ks. Poloszynowicza zatwierdzono również kontrakt kupna i sprzedaży (między gminą Kostarowce jako kupującą a Asafatem Maliszczakiem jako sprzedającym) parcel gruntowych 2776 i 2777, w Kostarowcach za cenę 224 kor. na ementarz — jak i kontrakt kupna i sprzedaży parcel gruntowych od Grzegorza Maliszczaka za cenę 112 kor. i od Józefa Kulawego za 112 kor. mających także służyć na ementarz.

Następnie referował ks. Polański sprawę ustanowienia zawodowego leśnika dla leśnych majątków gminnych w powiecie wynoszących

## Z teki pesymisty.

Gdyby nie strach, iż zaraz przy brzegu utonę, puściwszy się jako niewprawny pływak na wzburzone flukta światowej polityki, to może odważyłbym się czytelnikowi Gazety Sanockiej przedstawić horoskopy państw europejskich w najbliższej przyszłości, pomimo tego, że nasz tygodnik dotąd starannie unikał rywalizacji pod tym względem z Czasem, Przeglądem i innymi podobnego autoramentu potentatami. Ale właśnie strach przed utonięciem powoduje, iż mimo szczerych chęci i nieprzepartej pokusy wiernym pozostać muszę programowi naszej Gazety, który obiecywał poświęcić się sprawom Ziemi sanockiej. A pokusy niemałe! Gdzie zwrócić oczy, czy na daleki Wschód, czy na północ ku Petersburgowi, czy wreszcie na południe ku braciom Madiarom, w których ziemi „żelazna ręka“ takie obecnie święci tryumfy, wszędzie tematów w bród — ale strach — wróćmy lepiej do Ziemi sanockiej — bo za światową politykę w większym stylu — a nie jest naszym zwyczajem rozpoczynać coś na małą skalę, — mógłby nas

redaktor wylać z łamów razem z wielką polityką, — zwłaszcza, że do wystąpienia politycznych nie mamy, choć to trudno przychodzi przyznać się do takich rzeczy, jeżeli nie za mało potrzebego sprytu, to w każdym razie nie mamy szczęścia. Gdy bowiem swego czasu były premier austriacki uszczęśliwił nasz kraj widokiem swego oblicza, a my w tem zdarzeniu nie znajdowaliśmy tytułu do takich zachwyłów, jakich byliśmy świadkami, wytykano nam to jako brak politycznej myśli, ba, nawet jako brak patriotyzmu. Bo gdyby tak przypadkiem nasz ówczesny artykuł o przyjęciu premiera dostał się przed jego dostojne oczy — co by to się mogło stać za nieszczęście? Kto wie, czy w gniewnem uniesieniu szczerobliwa ręka dzierżąca nieprzebraną obfitość dobrodziejstw mających spłynąć na nasz kraj nie zamknęłaby się była tak szczelnie, iżby ani kropla ożywej rosy nie wypłynęła z kurczowo zaciśniętej dłoni! I pomyśleć, że to nie tak zła wola, jak raczej brak u nas znajomości arkanów, które kierują czynami ludzi politycznych, spowodować miał takie nieszczęście! To bardzo przykre i upokarzające, to nam wydało się więcej przykre — niż naszemu b. ministrowi debaty w Radzie miejskiej nad przy-

czyną usunięcia się jego od urzędowania w Towarzystwie Zaliczkowem!

Zwłaszcza, że żądaliśmy od p. premiera sami, aby jako minister sprawiedliwości nie dopuścił do takiego marnowania grosza publicznego, jakim byłoby zakupno przez rząd na własność budynku, w którym pomieszczony tutejszy sąd obwodowy. A zrobiło się nam nawet bardzo nieprzyjemnie, zdawało się nam, żeśmy premiera nie doceniali, gdy swego czasu nasz poseł p. Jabłoński powiadomił nas, że dr. Körber, gdy na jego interwencję powiadomiony został o naszych artykułach w tej sprawie, kazał sobie przedłożyć wszystkie akta tej sprawy i przy nim zamknął je w biurku, dając temsamem do poznania, że łeb urwie „hydrze“.

W rezultacie jednak, jak się obecnie pokazuje, my przy naszej całej nieznajomości dyplomacji i polityki lepiej umieliśmy ocenić go, niż wszyscy ci, co nam nieszczęśliwili przygany, bo stało się to co przypuszczaliśmy o nim, że on nie kieruje się sentymentami, lecz rachubą. Jak długo myślał, że utrzyma się na fotelu ministeryalnym i będzie mógł potrzebywać posłów — trzymał akta w biurku, ale gdy jasnym się dla niego stało, iż fotel się pod nim chwiać zaczyna tak silnie, że

razem 12.581 morgów. Na żądanie Wydziału pow. zawiadomiono wszystkie gminy mające lasy gminne, ażeby płaciły 26 halerzy od morga na placę leśnika. Różne gminy przyjeły to z większą lub mniejszą chęcią, fakt jednak pozostaje niezmienny, że tak w budżecie na rok 1904. jak i w teraźniejszym na rok 1905. wstawia się sumę na placę leśnika, a jego jak nie było, tak i niema dotąd. Czas byłby najwyższy, aby tą sprawą zajął się Wydział Rady pow. energicznie, bo nie ulega wątpliwości, że brak takiego funkcyjnarusza powiatowego, zaznacza się niejedną szkodą w leśnych majątkach gminnych.

Z kolei przystąpiono do omówienia poboru dodatków gminnych powyżej 20% do podatków bezpośrednich i podatku spożywczego od mięsa i wina. Ponieważ każda gmina ma prawo sama nałożyć podatek spożywczy od mięsa i wina do 20%, zaś w granicach od 20% do 50% może na takie nałożenie dodatków zezwolić Rada powiatowa, powyżej zaś tej kwoty tylko Sejm krajowy, przeto tutaj zezwolono na pobór takiego dodatku wszystkim gminom, które tego żądały.

Przy tej sposobności wspomniano, że Wydział Rady pow. zwrócił preliminarz budżetu miasteczka Rymanowa do uzupełnienia. Korzystając z tego ks. dziekan Koleński zapytał Wydział, czy uznaje budżetowanie Rymanowa za dobre, a to z tego tytułu, że wstawia do swego budżetu kwotę uzyskaną z opłat propinacyjnych i używa jejże na cele administracyjne. Tymczasem kwota ta miała być przeznaczona na budowę szkoły czteroklasowej jubileuszowej imienia Franciszka Józefa I. — powinna więc być lokowaną jako osobny fundusz na książeczkę oszczędności, a w przyszłości użytą na budowę wyżej wymienionej szkoły. Sekretarz Rady pow. p. Bem wyjaśnia, że nie o tem nie wie, bo z Wydziału krajowego, do którego corocznie wysyła się wszystkie budżety, nie otrzymał żadnej instrukcji. Ks. dziekan Koleński dziwi się temu, bo przecież Sejm krajowy wyraźnie uchwalił, że kwotę pewną pochodzącą z opłat propinacyjnych należy składać osobno na budowę szkoły, a gmina Rymanów nie robiąc tego znajduje się kiedyś w niemałym kłopotcie, gdy trzeba będzie ten fundusz zwrócić.

W sprawie udzielania koncesyi na prowadzenie przemysłu budowlanego, murarskiego, ciesielskiego, kamieniarskiego i studniarskiego pod lepszymi warunkami niż dotychczas uchwalono następujący sposób postępowania. Ponieważ w powiecie za mało jest ludzi, posiadających potrzebną kwalifikację na majstra murarskiego, ciesielskiego, kamieniarskiego lub studniarskiego, ponieważ uzyskanie takiej kwalifikacji połączone jest częstokroć z trudem i znacznymi kosz-

tami, ludzi zaś takich potrzebuje wielu, przeto postanawia się poza promieniem sześciokilometrowym miast Sanoka i Rymanowa a trzykilometrowym miasteczka Bukowska używać majstrów nie mających kwalifikacji ustawą przepisanej a upoważniającej ich do wykonania tych robót.

Następnie uchwalono zatwierdzić uchwałę Rady gminnej w Sanoku, mocą której opuszczono Hopfingerowi czynsz dzierżawny z domu miejskiego w kwocie 250 kor. — zezwolono gminie Bzianka na zaciągnięcie pożyczki 2200 kor. na zakupienie kawałka gruntu na rzecz gminy — zatwierdzono kupno 32 morgów lasu za 9.300 kor. przez gminę Milczę — poczem przystąpiono do wyboru komisji dla poboru wojkowego. Do komisji dla Sanoka weszli: Dr. Iskrzycki i prof. Kwiatkowski, dla Rymanowa: hr. Jan Potocki i Bartłomiej Fiedler a dla Bukowska: marszałek Truskolaski i Adolf Poźniak. W skład komisji kontrolującej rachunki Rady pow. weszli: Ks. Józef Moskaliak, prof. Kwiatkowski i Paweł Hydzik.

Na tem zakończono posiedzenie.

## Z izby sądowej.

Czyniąc zadość życzeniu radnych miasta Sanoka, zgromadzonych 28/XII z. r. wyrażonemu w zbiorowym wniosku ks. Konstantynowicza i towarzyszy, żądających od p. Aitala Witoszyńskiego, aby poczynił kroki sądowe przeciw temu, przeciw komu należy celem uzyskania zadosyćuczynienia i podzielenia się niem z Radą miejską — wniósł p. burmistrz skargę przeciw radnemu prof. Pytlowi o przekroczenie obrazu, skutkiem czego odbyła się rozprawa 21. stycznia b. r.

Na rozprawie ani oskarżyciel, ani oskarżony nie stawili się osobiście, ale w ich imieniu stanęli zastępcy a mianowicie w imieniu p. Aitala Witoszyńskiego adwokat Dr. Bendel, a w imieniu prof. Pytla adwokat Dr. Ślęczka. Po złożeniu pełnomocnictw przez zastępców obu stron i podaniu generalnie oskarżonego odczytał sędzia p. Maramorosz skargę p. Aitala Witoszyńskiego, w której tenże podnosi, że radny Pytel zrobił mu na posiedzeniu Rady 21/XII z. r. zarzut, że on (p. A. Witoszyński) będąc urzędnikiem Towarzystwa Żal. w Sanoku okradł to Towarzystwo, mianowicie powiedział iż pewnego razu w Sanockiem Kasynie p. Garczyński, który z ramienia Związku przeprowadzał lustrację Tow. Żal., na jego uwagę i pytanie, czy burmistrz Witoszyński kradł, odpowiedział jemu w obecności członka Kasyna p. A. Kwiatkowskiego: „tak jest“.

Podniesiono też wyraźnie w skardze, iż powołany za świadka powyższej enuncjacyi p. Garczyńskiego p. Antoni Kwiatkowski, będący na tem posiedzeniu, jako członek Rady m. obecnym, zabrawszy głos, stanowiąc zaprzeczył, aby był świadkiem przedstawionego przez p. Pytla stanu rzeczy, tudzież że oskarżyciel będąc pozbawiony możności „dla braku warunku publiczności wniesienia skargi przeciw p. Garczyńskiemu za powyższe wyrażenie się w prywatnej rozmowie, wnosi skargę przeciw prof. Pytlowi a to tem bardziej, ile że przedstawienie rzeczy przez p. Pytla okazało się zaraz co do osoby powołanego świadka owej rozmowy nieprawdziwem“.

Do tej skargi dodał zastępca skarżącego Dr. Bendel dodatkowo, że p. Aital Witoszyński na posiedzeniu Rady miejskiej, kiedy obrazu miała miejsce, był przewodniczącym Rady i był wówczas w urzędowaniu, jako przewodniczącym, że przeto wnosi oskarżenie z §. 312. u. k.

Obronca oskarżonego Dr. Ślęczka sprostał na samym wstępie, że nie jest prawdą, by prof. Pytel wyraził się był, że p. Aital Witoszyński, będąc urzędnikiem Towarzystwa Żal okradł to Tow., że prawdą jest natomiast, że na posiedzeniu Rady m. 21. grudnia z. r. prof. Pytel oświadczył, iż w Kasynie tutejszem — kiedy w tym czasie krążyły o oskarżycielu bardzo brzydkie wieści — zapytał się p. Garczyńskiego, co właściwie jest na rzeczy, dlaczego p. Aital Witoszyński zapłacił 24.000 koron, i czy on kradł, odpowiedział p. Garczyński, że p. Aital Witoszyński kradł.

Wszakże już w kwietniu z. r., mówił Dr. Ślęczka, podniósł prof. Pytel, że szerzą się po mieście wieści ubliżające powadze i godności burmistrza i żądał utworzenia komisji, która by zbadała tę sprawę. Gdyby więc p. Aital Witoszyński chciał być wystąpić przeciw p. Garczyńskiemu, byłby to już uczynił wówczas w kwietniu. Okoliczność podniesiona w skardze, że p. Garczyński mówił prywatnie, jest obojętna już przez to samo, że do skargi o taki zarzut warunek publiczności wymagany nie jest, tudzież że działo się to w Kasynie, a więc w miejscu publicznem, a nadto to samo, co prof. Pytlowi, mówił p. Garczyński o kradzieży popełnionej przez Aitala Witoszyńskiego Dr. Ślęczka, Dr. Biedce, ks. kanonikowi Stasićemu, p. Gronieckiemu, p. Hellebrandowi i innym. To więc było powodem, że 14. kwietnia z. r. podniósł prof. Pytel na posiedzeniu Rady m., że krążące wieści uwłaczają powadze burmistrza. Stał też prof. Pytel w tym wypadku jedynie na stanowisku godności Rady miejskiej, a miał do tego prawo i obowiązek jako radny i jako członek komisji wybranej przez Radę do czuwania nad czynnościami burmistrza i Magistratu.

Sprostował następnie Dr. Ślęczka, że oskarżony nie mówił wcale, iż przy słowach p. Garczyńskiego: „p. Aital Witoszyński kradł!“ p. A. Kwiatkowski był obecny, jak to podniesiono w skardze. Stwierdzi to zresztą jako świadek prof. Basiński i prof. Kwiatkowski. Wedle zdania obrońcy czyn zarzucony oskarżonemu mógłby stanowić jedynie przekroczenie z §. 487. gdyby był zamiar obrazu, którego jednak nie było. Na tę okoliczność, że p. Garczyński mówił o kradzieży p. Aitala Witoszyńskiego przed wielu osobami — naprowadzeni zostali wyżej wymienieni świadkowie, że p. Aital Witoszyński, który w Towarzystwie Żal. był 19 lat urzędnikiem, prowadząc tam dział wekslowy — został usunięty i zapłacił 24.000 koron. naprowadzeni zostali: ks. kanonik Stasićki, p. Feliks Giela i Dr. Goldhammer, przyczem obrońca podniósł, że wówczas usunięto również dwóch innych urzędników Towarzystwa, a mianowicie pp. Ruczkę i Hydzika, że ci nie zapłacili nic, a czując się pokrzywdzonymi wnieśli opozycję do Walnego Zgromadzenia członków Tow. Żal., tymczasem p. Aital Witoszyński, który został usunięty i zapłacił 24.000 kor. nie wniósł żadnej opozycyi.

Nadto na Walnem Zgromadzeniu członków Tow. Żal. odbytem 31. maja z. r. powiedział p. Narcyz Ulmer urzędnik Związku Towarz. gospodarczo-zarobkowych, że lepiej jest sprawy nie rozwlekać, gdyż to może szkodzić Towarzystwu — wystarczy zaś zupełnie to, że dwaj urzędnicy niezamożni zostali usunięci, a jeden został usunięty i zapłacił.

spadnie, pomyślał: „Hol euch der Kukuk!“ — wyjął akta i z końcem grudnia podpisał kontrakt. Cóż jego może to obchodzić, że rząd za drogie pieniądze nabył rudę, której reparacje będą pochłaniały tyle co obecnie kosztuje czynsz? To go również nie nie obchodzi, iż urzędnicy tracą zdrowie siedząc w biurach ciemnych i wilgotnych, bo on w tych biurach nie będzie pracować! O to również go głowa nie boli, że obywatela państwa choćby tylko galicyjsey wezwani n. p. na świadków do rozprawy, muszą siedzieć podczas zimy w zimnych i ciemnych kurytarzach, jak pariasy — bo poczekalni dla nich niema! A jednak rząd nabył budynek za drogie pieniądze, a p. Körber stał się dobrodziejem żydów galicyjsko-naddunajskich, którzy jak zbawienia oczekiwali podpisania kontraktu!

I to ostatni prezent szcudroblowej dłoni p. premiera dla Galicyi! Ciekawśmy tylko czy by też wobec tego faktu, ośmielił się ci, co nam dawniej zarzucał nietakt, brak patriotyzmu wraz z wielu innymi brakami, dziś potrafili powtórzyć swoje rekryminacje? Zdaje nam się, że nie — a my możemy dziś śmiało powtórzyć to samo co wówczas powiedzieliśmy, że uważamy za poniżające dla kraju to wieczne piaszczenie się przed ludźmi

których władza i blask krusze są i przemijające, i że nie prosić nam, lecz żądać tego co nam do naszego życia społecznego i rozwoju kulturowego potrzebne, mamy do tego słuszne i ugruntowane prawa niosąc na rzecz państwa, tak wielkie ofiary mienia i krwi.

Słyszeliśmy również w ostatnich czasach, że mowcy narodowi i podpory ładu społecznego w Radzie miejskiej, mają na najbliższem posiedzeniu, które będzie mogło przyjść do skutku uchwalił sobie §. 14. dla tutejszej gminy. Bo jakże rządzić bez budżetu? A tego, który przy największym wysiłku w znoszeniu radnych na posiedzenie został nareszcie z rozczulającą jednogłośnieścią uchwalony, Rada powiatowa nie zatwierdziła. I ma tu być dobrze u nas, skoro nawet władze wyższe, podając dłoń pomocną anarchicznej mniejszości Rady miejskiej, która dla tak błażej przyczyny, jak jakieś tam wrzekomo przez burmistrza popełniane nieformalności na przeciwnej od Magistratu stronie rynku — odważa się psuć budującą harmonię Rady, przy której tak dobrze było — bo poczciwy burmistrz zrobił wszystko co żądali, a nie widział tego, — że robiąc co chcą.

Ot źle już zaczyna być nawet i mowcom narodowym.

Na zapytanie sędziego, jaką rolę w Towarzystwie Zai. odgrywał p. Garczyński odpowiedział Dr. Ślącza, że w r. 1903/4. przystąpiło Towarzystwo Zai. do Związku. Otóż z ramienia tegoż Związku wysłany p. delegat Garczyński badał księgi Towarzystwa, a po dokładnym zbadaniu tychże wyraził otwarcie na publicznem Walnem Zgromadzeniu w maju z. r., że w postępowaniu był za miękki, gdyż powinien był oddać sprawę tam, gdzie się za takie sprawy, jakie znalazł w Towarzystwie, wymierza sprawiedliwie.

Podniósł dalej zast. oskarżonego Dr. Ślącza ze szczególnym naciskiem, że w październiku z. r. członkowie Rady m. I. Koła i niektórzy członkowie III. Koła wezwali p. Aitala Witoszyńskiego pisemnie do złożenia urzędu, podnosząc, że jego urzędowanie jest dla nich uwłaczające. Powołał się przy tem na szereg artykułów w Gazecie Sanockiej, gdzie sprawa ta była dokładnie omawiana, a oskarżyciel p. Aital Witoszyński wcale na to nie reagował i żadnych kroków przeciw temu nie przedsięwziął.

Wobec takiego więc stanu rzeczy sądzi Dr. Ślącza, że radny Pytel miał prawo w ten sposób na posiedzeniu Rady 21. grudnia z. r. wyrazić się.

Wreszcie, że prawdą jest to, co p. Garczyński mówił, powołuje obrońca jako świadków: p. Franciszka Garczyńskiego i p. Narcyza Ulmera, urzędników Związku Towarzystwa zarobkowych i gospodarczych we Lwowie i p. Wojciecha Biechońskiego, prezesa tegoż Związku. Dalej Włodzimierza Truskolaskiego marszałka R. p., Feliksa Gieł, Kazimierza Jachimowskiego, Adolfa Poźniaka i Dr. Artura Goldhammera, jako członków Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku i wreszcie pannę Wandę Ossowską urzędującą od kilku lat w temże Tow.; powołuje się nadto na księgi wekslowe Towarzystwa i rzeczoznawców oraz akta dochodzeń Sądu w Sanoku i protokolarne zeznania pp. Gieli, Garczyńskiego i Ulmera w tej sprawie.

Po skończonym wywodzie Dra Ślączi zabrał głos zastępca oskarżyciela Dr. Bendel i oświadczył, że wszystkie zarzuty podniesione przez zastępcę oskarżonego Dra Ślącza nie mają związku z przekroczeniem; o którym tutaj mowa. P. Aital Witoszyński nie skarżył p. Garczyńskiego z powodu zadawienia czynu karygodnego, popełnionego przez tegoż. Oświadcza dalej Dr. Bendel w imieniu oskarżyciela, że podtrzymuje oskarżenie z §. 312. u. k. popełnione przez to, że na posiedzeniu, gdy Witoszyński przewodniczył jako burmistrz, radny prof. Pytel obraził go w urzędowaniu, używając słów w skardze przytoczonych. że czyn prof. Pytłowi zarzucony nie jest przekroczeniem z §§. 487. i 488. lecz przekroczeniem z §. 312. a co najniżej przekroczeniem z §. 491. u. k. z końcowego ustępu, które nie dopuszczają dowodu prawdy i dlatego okoliczność, czy to, co p. delegat Garczyński mówił jest prawdą lub nie, jest tu obojętną — a przeto dowód prawdy dopuszczony być nie powinien.

Co do sprawowania urzędowych czynności przez p. Aitala Witoszyńskiego w Towarzystwie Zai. przedstawia Dr. Bendel oświadczenie Dyrekcyi tegoż Tow. gdzie i p. Garczyński jest podpisany, z którego ma się okazywać, że p. Aital Witoszyński odszedł na własną prośbę z Towarzystwa, załatwiwszy wszystkie sprawy tegoż. Wreszcie sprzeciwia się Dr. Bendel dopuszczeniu dowodów z aktów Prokuratury względnie z protokolarnych zeznań świadków Garczyńskiego i Ulmera, gdyż ci świadkowie jeszcze żyją i mogą być przesłuchani.

Po spisaniu generaliów p. Aitala Witoszyńskiego przystąpiono do przesłuchania p. Antoniego Kwiatkowskiego, jako świadka wezwanego do rozprawy przez p. burmistrza a mającego stwierdzić, że radny Pytel minął się z prawdą twierdząc na posiedzeniu Rady m. 21/XII. 1904., że przy rzekomej enuncyacji p. Garczyńskiego był p. Kwiatkowski obecnym, jak to napisano w skardze. Otóż radny prof. Kwiatkowski zeznał, że jednego dnia w kwietniu 1904 r. — bliżej czasu sobie nie przypomina — będąc w Kasynie słysząc, jak ktoś z obecnych pytał się p. Garczyńskiego, lub też Ulmera, czy p. Aital Witoszyński zapłacił to, co miał Towarzystwu zapłacić. „Rozmowę tę” mówi prof. Kwiatkowski słyszał. Gdy na posiedzeniu Rady m. 21/XII. 1904., na którym także

byłem obecny, rozmowę tę opowiedział oskarżony prof. Pytel i dodał, że na jego pytanie p. Garczyński powiedział, że Witoszyński rzeczywiście kradł, ja, który tych słów ostatnich nie słyszałem, zapytałem się oskarżonego prof. Pytla, czy i ja byłem świadkiem tych słów wymówionych przez p. Garczyńskiego. Na to odpowiedział prof. Pytel te słowa: „Pana kolegi przy tem nie było!” Czy i kiedy p. Garczyński wyraził się do oskarżonego, że p. Aital Witoszyński kradł o tem nic mi wiadomo, gdyż przy tem obecnym nie byłem“.

Po złożeniu zeznań przez świadka p. A. Kwiatkowskiego sąd ogłosił uchwałę, mocą której dopuszcza się dowody, ofiarowane przez obie strony — dopuszcza się również jako świadka Dra Iskrzyckiego, jako członka komisji skontrolującej, powołanego przez oskarżyciela.

Oskarżony uprasza o wezwanie świadków pp. Biechońskiego, Garczyńskiego i Ulmera do tutejszego Sądu, o zarządzanie dostarczenia ksiąg wekslowych Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku za ostatnie 4 lata. Co do rzeczoznawców oskarżony na razie nie wymienia osób.

W tym więc celu rozprawę odroczone. Na dzień 21. stycznia zwołał był p. A. Witoszyński posiedzenie Rady m. na godzinę 6-tą wieczór. — Czy to może chciał on się podzielić z Radą m. miejską swoim zadosyćuczynieniem będąc pewnym, że prof. Pytel zostanie zasądzony na podstawie przepisu §. 312. lub 491. ostatni ustęp u. k. niedopuszczających ani dowodu uprawdopodobnienia ani nawet dowodu prawdy? Piękne by to było zadosyćuczynienie, ale widocznie p. burmistrz musi znać swoich. O zwodnicza nadziejo!

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. ! Kupujmy wyroby krajowe!

**Pamięci Słowackiego.** Z Florencyi otrzymujemy następującą odezwę: „Polaka, który idąc ulicami uroczej Florencyi, co kilka kroków napotyka tablice pamiątkowe, przykre ogarnia uczucie. Wszystkie narodowości pamiętały tu o swoich wielkich, Włosi — nawet o najmniejszych. My jedynie zdobyliśmy się tylko na tablicę dla Lenartowicza, podczas gdy ten moczar ducha, mistrz największy polskiego słowa: Słowacki, który tu dwa lata tułactwa przepędził — jak w ojczyźnie zresztą, otoczony jest niepamięcią. Podpisani zwracają się tedy do Polaków w kraju z gorącym wezwaniem do składek choćby najskromniejszych, centowych, celem wmurowania na domu przy „via dei Banchi 1. 7.“ (dawniej 4216), gdzie Słowacki mieszkał w latach 1837 i 1838, skromnej tablicy pamiątkowej. Składki należy nadsyłać do redakcyi „Słowa Polskiego“ albo wprost na ręce ks. Stefana Dembińskiego (via di Pinti 58, Firenze, Italia). Od uzyskanych środków zależeć będzie, czy marmurowa, odpowiednim napisem zaopatrzona tablica, ozdobiona nadto będzie medaljonem poety w bronzie lub marmurze, co do wykonania którego już są w toku układy z jednym z najzdolniejszych naszych rzeźbiarzy. Wszystkie pisma polskie są proszone o powtórzenie niniejszej odezwy i otwarcie listy składek.

Florenca, 1 grudnia 1904.

Adam Łada Cybulski, Giuseppe Vianello  
ks. Stefan Dembiński.

Redakcja Gazety Sanockiej chętnie podejmuje się zbierania składek na tablicę pamiątkową Słowackiego we Florencyi i w tej mierze odwołuje się do publiczności choćby o najskromniejsze datki.

Na cel powyższy złożyli w naszej administracyi pp. L. Schwarcowca 1 kor., Olga Wiktorowa 1 kor., Stanisława Tarnawiecka 2 kor., Marya Gedłowa 1 kor.

**Żywy dziennik**, urządzone staraniem „Znicza“ powiodł się pomyślnie pod każdym względem; osób było przeszło 50, dochód stosunkowo dość duży, a artykuły wywołały pochlebną krytykę. W kronice poruszono kilka spraw z „sanockiego błotka“, które rozweseliły przez półtora godziny w poważnym nastroju trzymane umysły zebranych.

**Z Brzozowa.** Dnia 22. bm. odegrała działwa szkolna w tutejszej szkole żeńskiej „Jaselka“, które wypadły nadspodziewanie bardzo dobrze. Dzieci netylko doskonale wyuczyły się swych ról, lecz także oddały je z zupełnym zrozumieniem rzeczy. Na szczególną uwagę zasługiwały piękne chóry aniołów i pastuszków. Stroje małych amatorów, a zwłaszcza Trzech Króli i Heroda, wyglądały imponująco. Widać więc, że tut. nauczycielstwo, a w szczególności pny Galikówny, pna Jakubka i p. Kwolok wystawieniem tych pod każdym względem udatych Jasełek zadali sobie wielką pracę, która zda wydała obfitą korzyść moralną i materialną; moralną, bo Jaselka także kształcą wiele i podnoszą ducha dzieci, materialną, bo dzięki kochanej młodzieży publiczności uzyskano ze wstępu pokaźną kwotę na odzież dla ubogich dzieci szkolnych.

Jaselka zakończył żywy obraz, przedstawiający „Polskę w okowach“, przy równoczesnym odśpiewaniu „Boże coś Polskę“. Obys tylko kochana młodzieży zrozumiała ten symbol, a przy pomocy twych zacnych kierowników wychowywała się na pozytywne dzieci naszej Ojczyzny, która wymagać będzie od Was wiele trudów i poświęceń.

**Co znaczy gospodarka** o słabych siłach ekonomicznych i intelektualnych, najlepszy obraz obecnie daje nam Posada sanocka. Największa jej ulica „Rylskich“ mogłaby wybornie w dniach dzisiejszych przydać się pod Carskim Siołem, ale nie pod Sanokiem... Śnieg potworzył na tej ulicy olbrzymie, w okolicy szkoły nawet godne widzenia barykady, o które ani pies się nie troszczy... A trudno zaiste zrozumieć, aby droga raz utworzona miała być ludziami niepotrzebna — cóż dopiero w tak ludnym miejscu? Czy na Posadzie nie ma biedaków, którymby należało dać zarobić w tej ciężkiej porze dla dobra i wygody wszystkich?

**Sprawa uczczenia ś. p. Piotra Chmielowskiego** skromnym pomnikiem grobowym postępuje naprzód. Komitet rozspisał był, jak wiadomo, konkurs na projekt pomnika; konkurs ten przyniósł rezultat bardzo dodatni, bo kilka projektów bardzo ładnych, pomiędzy nimi przepiękny, pełen prawdziwej poezyi projekt p. Ostrowskiego. Do doprowadzenia planu do końca, do przemienienia jednego z tych projektów w spiz lub marmur i uczczenia nim wielkiego uczonego polskiego potrzeba już tylko „żywszej akcyi publiczności w składaniu datków na ten piękny cel.

Na ostatniemu posiedzeniu komitetu pomnikowego, które się odbyło ubiegłego wtorku, omawiano rozmaite sposoby przypomnienia naszemu społeczeństwu ciągnącego na niem obowiązku i zachęcenia go do dalszych ofiar. Z uznaniem wielkiem przyjęto listę składkową dyr. Tomaszewskiego, który sam w krótkim przeciągu czasu zebrał 523 koron (w Sejmie). Jeszcze czterech lub pięciu tak energicznych obywateli i tak wydatnych list a pomnik będzie gotów.

W składkach bierze też udział Warszawa, wobec której ś. p. Chmielowski tak wielkie położył zasługi. Rozrzewniające po prostu są ofiary, płynące na ten cel od robotników polskich i ludu polskiego z najodleglejszych okolic Europy, nawet z Ameryki. Tak więc ci, którym światło nauki tak bardzo mało swych promieni nżyżyło, stają w pierwszych szeregach społeczeństwa, gdy chodzi o uczczenie człowieka, który całe swe życie poświęcił rozszerzeniu i zgłębieniu wiedzy, powiększeniu dorobku nauki polskiej...

Ten wymowny przykład powinien oddziaływać na całe społeczeństwo, bo wszakże, stawiając pomniki swoim wielkim ludziom, sobie część oddajemy.

Doctychezas skarbnik komitetu złożył na książeczkę galic. kasy oszczędności Nr. 151440 kor. 1578 gr. II, a to 29. kwietnia z. r. kor. 362, 14. października z. r. K. 306-30, 10. stycznia b. r. K. 329 41 a 12. stycznia b. r. K. 580-40. Dalsze składki przyjmują wszystkie redakcyje pism polskich i skarbnik komitetu p. Zygmunt Fryling. Lwów, ulica Ścieżkowa 16.

**Stawa Sanoka** rozeszła się szeroko po całym kraju — i tak czytany w „Mieszczaninie“ o tut. pow. Towarzystwie Zaliczkowym:

... Przywodzimy kilka ciekawych dat ze sprawozdania Kasy Zaliczkowej w Sanoku, mianowicie: 1) rachunek strat za rok 1903. wynosił przeszło 150 tysięcy kor., a według

zapewnienia ludzi, znających dokładnie stosunki tej Kasy, mają być straty jeszcze wyższe; 2) w Kasie tej brała pożyczki szlachta sanocka jak i kiedy chciała a o płaceniu procentów i mowy nie było; 3) stopa procentowa dla „różnych” ludzi była inną, bo gdy zwyczajni śmiertelnicy dostawali od wkładek 5%, to szlachcic sprzedawszy wódkę lub wody, lokował w Kasie z wyraźnym zastrzeżeniem 7—8%; 4) na bankrutowanych szlachcicach straciła Kasa około 50 tysięcy kor., a byli i takie wypadki, że dawano „swoim ludziom” pożyczki na książeczki innych kas, z których kapitał dawno był zabrany...!!!“

O naszym zaś burmistrzu zamieścił „Mieszczanin” następującą notatkę p. t.: Niezwykły okaz burmistrza. „Nie ma zapewne drugiego miasta w Galicyi, owem siedlisku anarchii autonomicznej, któreby mogło się poszczycić tak ciężko skompromitowanym burmistrzem, jak miasto Sanok, gdzie tamt. burmistrz Aitał Witoszyński za dobrą gospodarkę w Kasie Zaliczkowej zapłacił na 24 tysiące kor. — a nadto przymusowo usunięty przez Radę od urzędowania. Pan ów nie stracił zupełnie „przytomności burmistrzowskiej”, albowiem zjawił się 21. z. m.

na posiedzeniu Rady miejskiej, aby przeprowadzić uchwałę budżetu na rok 1905. Niestety przeciw temu bezprawia wystąpił dr. Ślącza, który napiętnował niehonorowe sprawy Aitala, wezwał członków I Koła do opuszczenia sali posiedzeń. Drugi radny prof. Pytel do reszty zagwoździł burmistrza, podnosząc, że delegat Tow. Z.-l. powiedział publicznie, jakoby Witoszyński kradł w kasie. Ządał wobec tego aby burmistrz wytoczył proces o oszczerstwo lub ustąpił natychmiast. Przywołany zastępca radnego prof. Basiński oświadczył na wezwanie burmistrza, że w takie brudne ręce, nie złoży przyrzeczenia. Ciekawa rzecz, dlaczego na to wszystko przez długie miesiące patrzył obojętnie Wydział krajowy i Namestnictwo?“

Rok 1794, dramat w 5-ciu aktach napisał Zenon Parvi. Książkę pod powyższym tytułem nadesłano nam przed kilku dniami Rzecz osnuta na tle kłeski Maciejowickiej napisana z silną dozą plastyki, sprawia wrażenie nader dodatnie. Do mniej szczęśliwych pomysłów zaliczyć należy meco jaskrawo przeprowadzoną ideę asymilacji Żydów, choć z drugiej strony kwestya ta musiała być poruszona. Kościuszko bowiem to ideal bohater i obywatela łączącego pod swym sztandarem

wszystkie warstwy, a więc i warstwy żydowskie, a że sztandar Kościuski, to symbol miłości i braterstwa, więc nie dziw, że ta wspólna idea meco dobitniej została zaznaczona.

Książka opatrzona winietą tytułową podług pastelu rysunku Wyspiańskiego, powinna się znaleźć na półkach naszych czytelników w szeregu pisarzy dramatycznych ostatnich czasów.

Z sądu. (autentyczne). Pewien wieśniak dostarczał piekarzowi co tydzień 3 funty masła, ale po pewnym czasie zanwał piekarz że masło nigdy nie ważyło trzech funtów, — raz brakło mniej raz więcej.

Zaskarżył więc wieśniaka o oszustwo. Sędzia: Czy macie wagę w domu?

Chłop: Mam!

Sędzia: Macie też stemplowane ciężarki?

Chłop: Mam, ale nimi masła nie ważyłem.

Sędzia: A czemuże ważyliście?

Chłop: Od czasu jak piekarz kupuje odemnie masło, kupuje też od niego chleb, a że zawsze biorę 3 funty chleba naraz, więc tym chlebem ważę zawsze masło.

Chłopa wobec tego uwolniono.

Przy braku apetytu, zwątleniu cieleśnym i duchowym i wszędzie wtedy gdy się rozchodzi o to, aby podupadły stan cieleśny natychmiast poprawić, używajcie

**JANA HOFFA**

naturalny doskonale smakujący

**Wyciąg słodowy.**

Do nabycia w aptekach i drogneryach.

1904 r.: Wielki złoty medal państwowy.

Wytwórcza środków odżywczych:

**JAN HOFF w Stadlau.**

**KASA ZALICZKOWA  
W SANOKU**

przyjmuje

**wkładowi oszczędności**

na 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub>,

**udziela pożyczki**

na 7<sup>0</sup>/<sub>100</sub>.

8.

2-3

**Służący**, religii rzym.-kat., umiejący czytać i pisać, żonaty, którego żona jest dobrą kucharką,

**potrzebny zaraz**

**do Kasyna w Sanoku.**

Kaucya 200 koron. — Zgłoszenia ze świadectwami należy nadsyłać pod adresem „Kasyno“ w Sanoku.

**Zakład Fryzyerski**

**PIOTRA STANIEWSKIEGO**

w Sanoku

(Hotel Warszawski)

poleca się łaskawym względem wielce Szan. P. T. Publiczności.

4.

4-10

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

**Księgarnia K. Pollaka**

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

**KSIĄŻKI SZKOLNE - DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p.** i dostarcza je na żądanie do przeglądnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

**SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STALE w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.**

**WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.**

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stale i peryodyczne — dzienniki mój i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.**

**DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpункtualniej i po cenach umiarkowanych.**

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowymi siłami.

**Aleksander Piech**

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

**naczyń kościelnych i cerkiewnych.**